Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok II Lipiec—Sierpień 1947 Nr 7-8

PSZCZELNICTWO WSPÓŁCZESNE

MIESIĘCZNIK

ORGAN WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU PSZCZELARZY W POZNANIU

TREŚĆ NUMERU



Idealnie rozmieszczona 6 000 rojowa pasieka — Overby Apiaries: Bunkie, La Stany Zjedn. Am. Pn.

wg „American Bee Journal", luty 1947.

ZATRUCIA SOLĄ KUCHENNĄ U PSZCZÓŁ

wg dra A. Maurizzio — Liebefeld

W zakładzie doświadczalnym w Liebefeld stwierdzono w ostatnich latach kilkakrotnie ciężkie zatrucie roi solą kuchenną. Wypadki takie zdarzyły się podczas zimowania. Między innymi w zimie 1931/32 w jednej pasiece spadło 18 z 20 pni, gdzie stwierdzono 0,66% soli w pokarmie. Podobny wypadek wydarzył się w zimie 1939/40, kiedy w innej pasiece ze 100 pni spadło 96. Pomimo wystarczających zapasów zimowych pszczoły leżały

martwe, a pozostała karma miała wyraźnie słony smak. Przy badaniu stwierdzono 0,46% soli kuchennej. W tym wypadku pszczelarz przyznał, że do syty dodał soli bydlęcej. W pierwszym wypadku natomiast, pod wpływem artykułu o „głodzie soli" i „potrzebie soli mineralnych" dodano „garść" soli kuchennej. Z uwagi na to, że pszczoły były martwe, przebieg i objawy zatrucia były nieznane. Dopiero w r. 1943, gdy w pewnej pasiece z 20 pni spadło 10, a z pozostałych kilka pni chorowało, zauważono plamy biegunki na ulach, plastrach i powałach. Początkowo właściciel pasieki przypuszczał, że zachodzi zaraza nosemy lub zakłócenie spokoju w zimie. Pszczoły były niezdolne do lotu i łaziły ociężałe ciągnąc za sobą odwłok nabrzękły. Badanie mikroskopowe nie potwierdziło jednak pierwszego przypuszczenia. Dopiero badanie chemiczne wykryło właściwą przyczynę śmierci: w pokarmie było 0,47 % soli kuchennej.

Wiadomo, że sól kuchenna w pewnym stężeniu jest szkodliwa tak dla ludzi jak i zwierząt domowych i może spowodować zatrucie z wynikiem śmiertelnym. Jako dawkę śmiertelną podają np. dla psów 3,7 g, dla kur 4,5 g soli na 1 kg wagi żywej. Zdaje się, że zatrucia solą zachodzą szczególnie często u drobiu karmionego mąką rybią lub słonym pożywieniem.

Autorka artykułu, nie znalazłszy w literaturze wzmianki o oddziaływaniu soli na pszczoły, sama przeprowadziła badanie, podając pszczołom ciasto miodowe ze stopniowymi dawkami soli kuchennej. Jako kontrola służyło w każdym wypadku pudełko, w którym podawano pszczołom c z y s t e ciasto miodowe. Okazało się, że stężenie 10, 5, 2 i 1% jest dla pszczół silną trucizną i powoduje szybką ich śmierć (w czasie od 2 do 11 dni).

Ale i niskie stężenie (0,5 i 0,2%) powoduje w porównaniu z kontrolą wyraźne skrócenie życia (na 19 do 22 dni). Nawet to stosunkowo niskie stężenie, w ciągu długich miesięcy zimowych, może doprowadzić do przedwczesnego wymarcia pnia. Dopiero przy karmieniu 0,1%owym pożywieniem średnia długość życia osiągnięta w ulu odpowiadała w przybliżeniu życiu pszczół karmionych w pudełku kontrolnym.

Przebieg zatrucia solą wydaje się zależeć nie tyle od całej ilości spożytej soli, jak raczej od wielkości dawki dziennej, objaw spotykany zresztą u innych trucizn. A więc np. przy spożyciu w sumie około 2 mg soli na jedną pszczołę, pszczoły otrzymujące dzienną dawkę 0,1 mg żyły prawie 3 razy tak długo niż te, które otrzymywały dziennie 0,3 mg, jakkolwiek jedne i drugie spożyły w sumie taką samą ilość soli. Odstraszająco na apetyt działały jedynie stężenia wyższe, przy słabych (0,1 do 1%) natomiast pszczoły spożywały je w ilościach równych czystemu ciastu miodowemu.

Pierwsze oznaki niedomagania zjawiły się u pszczół karmionych 10 i 5% pożywieniem już po 24 do 42 godzin, a przy stężeniu 2,1 i 0,5% soli dopiero po 3 do 10 dniach. Zrazu pszczoły siedziały apatycznie z nadbrzmia-

łym odwłokiem, i jak stwierdzono, w pęcherzyku kiszki odchodowej był płyn wodnisty. Po kilku dniach w pudełkach ze słoną karmą wybuchła biegunka, potem przyszły objawy niemocy i niezdolności do lotu, a po kilku godzinach nadeszła śmierć. Objawy zewnętrzne spostrzeżone w ulach doświadczalnych pokrywały się więc zupełnie ze stwierdzonymi w praktyce.

Wyniki doświadczeń pouczają nas, że nawet mała domieszka soli może u pszczół zamkniętych spowodować ciężkie schorzenia. Podobne warunki mają pszczoły w zimie. Należy sobie przy tym uprzytomnić to, że syta pierwotnie pszczołom podana zostanie przez nie jeszcze zagęszczona, przy czym zawartość wody spada na około 20%, gdy równocześnie zawartość cukru i innych domieszek odpowiednio wzrasta. W ten sposób domieszka może osięgnąć stężenie dla pszczół szkodliwe, zwłaszcza podczas przezimowania. Podobne wypadki niedomagań zaobserwowano także w Niemczech, gdy próbowano zastosować dodatek soli glauberskiej i kuchennej jako lekarstwo przeciw zarazie nosemy. Natomiast wiosną i latem podkarmianie pożywieniem solonym okazało się dla pszczół nieszkodliwym.

Tłumaczył **inż. T. Woźny**

W SPRAWIE ZBYTU MIODU

Majowy numer „Pszczelnictwa Współczesnego" z br. zawierał wzmiankę na powyższy temat pt. „Mniej gorzałki a więcej miodów pitnych". Mimo ograniczonej objętości naszego pisma poruszę ten temat jeszcze raz, gdyż wydaje mi się on naprawdę bardzo ważnym z punktu widzenia poszczególnego pszczelarza, organizacji fachowej pszczelarzy oraz ze względu na zdrowie społeczeństwa. Podwójna rola pszczół w naszej gospodarce była już w naszym miesięczniku niejednokrotnie stwierdzana i to:

a) pszczoły, jako ważny współczynnik całego rolnictwa przez zapylanie roślin, oraz
b) pszczoły, jako producentki wartościowego środka odżywczo-leczniczego czyli miodu (nie można pominąć wartości produkowanego przez nie wosku).

Przez zapylanie zyski ma całe społeczeństwo, z wyprodukowanego miodu zysk, dziesięciokrotnie mniejszy niż z zapylania, bierze do swej kieszeni dopiero pszczelarz. Sprawa jasna, że opłacalność pasieki jest tylko wtedy widoczna, gdy po pokryciu kosztów utrzymania pasieki (węza, cukier, sprzęt) i kosztów pracy obsługi pasieki w ciągu roku, otrzyma pszczelarz nadwyżkę dochodu z pasieki. Nadwyżka ta, to właściwy zysk, pozwalający pszczelarzowi na dalsze inwestycje w swym gospodarstwie. Otóż bezstronnie stwierdzić trzeba, że w naszych współczesnych warunkach przeciętna opłacalność pasiek jest prawie żadna. Tylko nieliczna grupa dobrych

fachowców-pszczelarzy, mających swe pasieki w dobrych okolicach pastwiskowych, uzyskuje ten netto zysk z pasieki. 90% pszczelarzy gospodaruje z dochodem pozornym, a w rzeczywistości dochodu netto nie ma.

Jest bardzo dobrze, że hodują, lub chowają oni swoje pszczoły, bo z nich jest wysoki dochód społeczny, ale droga ta, przy małej pomocy państwowo-społecznej na rzecz pszczelnictwa, prowadzi nie do rozwoju, ale do stałego cofania się ilościowo-jakościowego naszych pasiek, co w ostatnich latach powojennych obserwuje się w całym kraju.

A więc konieczna jest zdecydowana zmiana na lepsze w tej dziedzinie. Zacząć ją muszą najprzód sami pszczelarze, związki pszczelarzy i spółdzielnie pszczelarskie. Środkami do tego celu prowadzącymi są:

1. całkowite zrzeszenie wszystkich pszczelarzy i świadoma, dostosowana do możliwości warunków współczesnych dążność do lepszego jutra w pszczelnictwie;
2. produkcja jak największych ilości miodu wysokowartościowego, fachowo i higienicznie odebranego, możliwie w sortymencie gatunkowym;
3. podporządkowanie się wszystkich pszczelarzy normom naczyń na miód, opakowań, etykiet i gwarancyjnych banderoli (opasek) czy badań próbnych miodu;
4. podporządkowanie się normom cen na miód, ustalonym przez organizację pszczelarską z właściwymi czynnikami społeczno-państwowymi;
5. zorganizowanie w ramach programów pracy związków pszczelarzy i spółdzielni pszczelarskich przetwórstwa miodów, na gatunkowe miody pitne o wysokiej naturalnie jakości, cukierki, pierniki, masło lub tp. miodowe, skutkiem czego będzie zapewniony pszczelarzom właściwy zbyt miodu, po cenach opłacalnych, a całe społeczeństwo otrzyma wysokowartościowe produkty odżywczo-lecznicze. Ale to się samo nie zrobi i nie zrobią tego same Zarządy Związków czy Spółdzielni. Równa współpraca wszystkich zainteresowanych pszczelarzy, przez Związki i w oparciu o czynniki państwowe, da dopiero pełną poprawę rentowności hodowli pszczół.

R. — Poznań

SPOSOBY DODAWANIA MATEK PSZCZELICH

Dodawanie matek nie zawsze kończy się pomyślnym wynikiem. Początkujący i mniej doświadczeni pszczelarze skarżą się często na niepowodzenia przy tych zabiegach. Powodem zawodu tego jest najczęściej brak znajomości rzeczy samej i brak praktyki ze strony pszczelarzy. Nie zawsze bowiem zdaje sobie pszczelarz sprawę, że przyjęcie obcej matki pszczelej

zależy w wielkiej mierze od nastroju samego pnia. Rodzina pszczela musi być w tym czasie w tak zwanym nastroju zadowolenia, które wywołać można przez podkarmianie roju sytą miodową lub cukrową, podaną w dniu przed i w dniu po dodaniu matki.

Drugim, nie mniej ważnym warunkiem, jest odczucie sieroctwa przez pszczoły. Pień musi być dokładnie zbadany, czy rzeczywiście jest bezmatkiem; brak np. czerwiu w gnieździe nie zawsze jest pewnym dowodem sieroctwa pnia. Trzeba też wiedzieć, że przedwczesne zaglądanie do gniazda może spowodować nieprzyjęcie matki. Praktyka również wykazała, że młode pszczoły chętniej przyjmują matkę, niż stara, lotna mucha, oraz, że pora wiosenna odpowiada więcej do przeprowadzenia prac związanych ze zmianą matek niż okres późniejszy, letni, kiedy dodawanie matek napotyka na znaczne trudności.

W gospodarce pasiecznej rozróżniamy zasadniczo dwie metody dodawania matek pszczelich:

1. szybka, polegająca na dodaniu matki zaraz po usunięciu starej matki,
2. podanie matki przy pomocy klateczki po 9 dniach od usunięcia starej matki i wyłamania wszystkich założonych mateczników.

Podaję kilka wypróbowanych i pewnych sposobów dodawania matek.

a) Pszczoły zmiatamy z ramek do rojnicy przy pomocy lejka, usuwając przedtem starą matkę. Ramki zawieszamy w tej samej kolejności do ula z powrotem. Do oczka ula przystawiamy pochyło szerszą deskę, na którą wysypujemy pszczoły. Skoro pszczoły rozpoczną wchodzić po desce do ula, wpuszczamy młodą matkę, trzymaną w klateczce pod ręką, przez oczko do ula. Pszczoły zdezorientowane przyjmują matkę w spokoju. Ul zamykamy i na tym kończy się cała praca.

b) Ul otwieramy, wyjmujemy ramki i zmiatamy z nich pszczoły na dno ula, usuwając równocześnie starą matkę. Ramki zawieszamy w rojnicy lub na pachołku. Po uskutecznieniu tej pracy, zakładamy ramki znów do ula, wpuszczając na środkową ramkę w toku pracy nową matkę i ul zamykamy. Pień należy podkarmiać sytą cukrową. Gdy rój przedtem stracił matkę, trzeba zawiesić ramkę z czerwiem niekrytym z innego ula, a po 9 dniach zerwać mateczniki i dodać matkę w sposób wyżej podany.

c) Starą matkę usunąć, a wszystkie pszczoły zmieść do rojnicy. Ramki z czerwiem zawiesić do innych uli. Młodą matkę umieścić w klateczce bez pszczół towarzyszących. Klateczkę zatykamy korkiem i zawieszamy na druciku w rojnicy. Do klateczki włożyć cokolwiek miodu lub ciasta cukrowego, aby matka nie zginęła z głodu. Rojnicę z pszczo-

łami stawiamy na 2 do 3 dni do chłodnej piwnicy. Po upływie tego czasu wsypać pszczoły do ula, wyposażonego w gotowe ramki lub węzę. Do środka gniazda zawiesić klateczkę z matką, usuwając korek, a otwór zatykając ciastem miodowym. Zabieg wykonać najlepiej ku wieczorowi, gdy lot pszczół się znacznie zmniejszył i rój podkarmiać. W ciągu 8 do 10 dni nie zaglądać do gniazda.

d) Podane sposoby dodawania matek są proste, łatwe i pewne, zwłaszcza, gdy są wykonane w okresie pełnego rozwoju pni. W późniejszej porze letniej, kiedy pszczoły trudniej przyjmują matki, zalecałoby się stosować podawanie matek w kłębie pszczół budujących. Metodę tę zaleca niemiecki pszczelarz dr Wohlgemuth. W takim kłębie znajduje się tylko młoda mucha, która, jak wiemy, nie jest wrogo nastawiona wobec obcej matki. Prosty sposób ten przedstawia się następująco:

Rano usuwamy z pnia starą matkę, a w środku gniazda tworzymy wolną przestrzeń szerokości jednej ramki. Tutaj zbierze się natychmiast młoda mucha i rozpoczyna ciągnąć dziką robotę. Ku wieczorowi, gdy lot pszczół ustał, zawieszamy w wolną przestrzeń pustą ramkę, w której przymocowana jest klateczka z młodą matką. Klateczka Wohlgemutha składa się z właściwej klateczki dla matki, komory pokarmowej i dwóch rameczek, wystających po obu stronach, w które wlepia się małe skrawki węzy. Komorę pokarmową zapełnia się ciastem miodowym. Ponieważ klateczka z wszystkich stron jest dostępna dla pszczół, zdołają pszczoły ją zwarto otoczyć i po 2 do 3 dni matkę uwolnić. Matka przechodzi na sąsiednie plastry i rozpoczyna czerwienie. Jak przy wszystkich innych sposobach, tak i tutaj nie należy przez 8—10 dni do gniazda zaglądać.

Powyższe sposoby dodawania matek pszczelich można również z dobrym wynikiem stosować przy tworzeniu rojów sztucznych, np. odkładów i zsypańców. Są one łatwe i praktyczne, mają jednak, jak przeróżne inne sposoby, jedną wadę, nie dają 100-procentowej pewności.

J. Łukomski — Gniezno

Z FRONTU WALKI Z CHOROBAMI PSZCZÓŁ

Na terenie woj. poznańskiego wyszkolono w roku ubiegłym ponad 300 rzeczoznawców chorób pszczelich. Rozmieszczeni są oni prawie we wszystkich powiatach. Zdawałoby się, że trzydniowy kurs dla zaawansowanych pszczelarzy oraz jedna odprawa dla powiatowych przodowników akcji zwalczania chorób pszczelich dały im dostateczny bodziec i zrozumienie własnego i publicznego interesu, aby przyjęty na siebie obowiązek, badanie

na zdrowotność pasiek na terenie swoich gmin, przynajmniej w stopniu dostatecznym, tj. w okresie wiosny i drugi raz w jesieni, wypełnili. Niestety, jak dotychczas ze sprawozdań i lustracji terenu wynika, praca Pow. Zw. Pszczelarzy w tej dziedzinie nie stoi na wysokości zadania. W całym szeregu powiatów rzeczoznawcy chorób pszczelich nie przystąpili w ogóle do tej pracy, lub są to bardzo sporadyczne wypadki, że coś w tej sprawie zrobiono. A tymczasem niemal w każdej gminie znajdujemy wypadki różnych schorzeń, a przede wszystkim zgnilca łagodnego (europejskiego). Cały szereg pszczelarzy i ustnie i pisemnie oskarża swych sąsiadów, podobno o tychże wypadkach melduje zarządom G. Z. P., ale próbek chorego czerwiu, czy pszczół dorosłych, wpłynęło za okres wiosny 1947 do Zakładu Chorób Pszczół w Gorzowie stosunkowo bardzo mało.

Coś tu jest nie w porządku Wydaje się, że główna wina leży w małej aktywności P. Z. P. i także Zarządów G. Z. P. Czyżby i powiatowi instruktorzy pszczelnictwa na tym odcinku pracy nieco zawinili? Zobaczymy wynik okresu jesiennego.

O ile nam wiadomo, powiatowi instruktorzy pszczelnictwa otrzymali w miesiącu czerwcu polecenie od swoich przełożonych, aby z każdej pasieki w powiatach im powierzonych, z najgorszego roju, bez względu na to, czy pszczelarz lub oni sami gołymi oczami widzą jakąś chorobę lub nie, zarządzili wysłanie próbki do Zakł. Chorób Pszczół w Gorzowie. Uzyskanoby w ten sposób ogólny pogląd na rozmieszczenie chorób w terenie, dający możliwość orientacji co do nasilenia akcji zwalczania chorób pszczół od zaraz, czy wiosną roku przyszłego. Poczekamy i zobaczymy efekty tego polecenia. Dla nas jest jasne, że instruktorzy pracę swoją wykonają, lecz czy wypełnią ją związki pszczelarzy, rzeczoznawcy chorób i sami pszczelarze w swoim własnym interesie? Zobaczymy i wynikami tej akcji podzielimy się z Czytelnikami.

A sprawa jest bardziej poważna, niż się ogółowi pszczelarzy zdaje. Straty w całym województwie są z tego tytułu ogromne. Zgnilec w pasiece, to tyle co gruźlica u członków własnej rodziny. Nie ma wtedy radosnego nastroju w pracy, siły rodziny stale maleją i stale zmniejsza się wynik jej pracy, aż w końcu cała rodzina zamiera, lub niszczy się szereg rodzin sąsiednich czy nawet cała pasieka.

Koledzy Pszczelarze, pamiętajcie, że choć dziś pasieki Wasze są może zdrowe, to zachorować mogą każdej chwili. Pszczoła ma lot daleki, zarazki przynieść może zawsze skądinąd. Bierzcie udział w akcji zwalczania chorób pszczół, bo to prawie tyle, co gaszenie pożaru w zabudowaniach sąsiada. Nie czekajcie, aż się u niego pożar choroby rozszerzy, bo wtedy i Wasze gospodarstwo zniszczone być może. **R. — Poznań**

AKACJA I JEJ ZNACZENIE DLA PAŃSTWA I PSZCZELNICTWA

(ciag dalszy)

Akacja udaje się na najgorszych gruntach, rośnie nawet na lotnych piaskach, a dzieje się to właśnie dzięki wspomnianym bakteriom, które ściągają azot z wolnego powietrza. Te trzy dodatnie strony akacji mają wielkie znaczenie dla państwa, szkoda tylko, że w Polsce dotychczas nie zrozumiano tych rzeczy, bo drzewostan akacjowy jest tak minimalny, że nie odgrywa większej roli. Musimy zacząć od zakładania lasów akacjowych, podobnie jak to już jest w Południowej Europie, gdzie spotyka się ich dużo — tam już od dawna zrozumiano znaczenie akcji. Użyteczność drzewa akacjowego jest wszechstronna, może ono być używane na opał, a daje dużo ciepła więcej, np. aniżeli drzewo sosnowe, dobrze się pali, nie daje sadzy, zatem nie brudzi garnków, nie zanieczyszcza powietrza w pokoju; może być używane z powodzeniem do wyrobu wszelkich narzędzi gospodarskich jak to np. wozy, sanie, brony, obsadziska do siekier, młotków itd. itd. Poza tym może służyć jako materiał budowlany, jak również do wyrobu mebli. Jak wynika z powyższego, akacja ma wielkie znaczenie gospodarcze dla kraju, a najważniejsze to to, że szybko rośnie i udaje się na najgorszej ziemi, 20-letnie drzewo jest już drzewem użytecznym i może już być przeznaczone na ścięcie, czego np. nie możemy powiedzieć o sośnie, gdy w tym wieku jest tak mała, że nie nadaje się ani do budowli, ani na wyrób mebli, chyba jedynie na opał, ale znaczenie opałowe jest minimalne, gdyż młode drzewo wytwarza mało ciepła. Akacja jest dość odporna, gdyż nie podlega ani szkodnikom, ani chorobom, dlatego sadzący to drzewo, nie ponosi żadnego ryzyka, tak, że pożytek będzie miał zawsze pewny.

Dla pszczelnictwa akacja ma ogromne znaczenie, gdyż jest drzewem miododajnym, ale pojedyncze drzewa nie mają dużego znaczenia, musi ona występować masowo, np. jak w Południowej Europie, gdzie widzieć można całe lasy akacjowe o powierzchni kilku tysięcy ha, to też las taki wygląda w czasie kwitnienia cudownie, jak olbrzymi bukiet kwiatów, a dla pszczółek przedstawia wymarzone pastwisko. Jedna rodzina pszczela ustawiona w takim lesie, może dać przy sprzyjających warunkach dziennego przybytku do 10 kg miodu. Kwitnienie trwa 2—3 tygodni. Według Ciesielskiego na 1 kg miodu potrzeba nektaru z 2.000.000 kwiatów akacji, co w porównaniu z esparcetą wygląda bardzo korzystnie, gdyż esparcetowego nektaru potrzeba z 5.000.000 kwiatów. U nas w Polsce akacja kwitnie z początkiem czerwca, zaś na południu z początkiem maja. Gdyby nasz kraj był pokryty znacznymi lasami akacjowymi, to dla nas pszczelarzy otwarłoby się nowe pole do popisu, a szczególnie dla pasiek wędrownych.

Na terenie Polski akacja nie zakwitłaby w jednym czasie, a w tym wypadku moglibyśmy jeden rok wykorzystać parę razy, bo przewozilibyśmy

pszczoły z jednej połaci kraju na drugą. Stworzylibyśmy mapę zakwitania akacji w Polsce. Zapewne kwitnienie akacji inne byłoby na wschodzie i zachodzie, jak też na północy i południu.

Na Węgrzech jeden rok jest wykorzystywany dwa razy, a niekiedy nawet trzy razy, przewożąc pasiekę z południa na północ. Różnica początków zakwitania akacji południowej a północnej połaci kraju wynosi 15 dni. Koszty przewozu prawie zawsze się opłacają z dużą nadwyżką. Miód akacjowy jest jasny, przezroczysty jak syrop cukrowy, podobny do rycynusu, nie krystalizuje się.

Zanim w Polsce naszym oczom ukażą się lasy akacjowe; my pszczelarze winniśmy się zabrać do sadzenia drzew akacji, a nadchodząca wiosna daje nam sposobność do tego. Sadzić najlepiej wczesną wiosną, bo łatwo przyjmuje się. Nie powinno znaleźć się ani jednego pszczelarza, posiadającego kawałek ziemi, który by nie posadził tego drzewa. A więc sadźmy drzewa przy drogach, na rowach, miedzach, przy zabudowaniach i tam, gdzie się tylko dają, nie pożałujemy tego. Poza tym należałoby w Polsce czynić próby nad zaaklimatyzowaniem innej akacji, po węgiersku zwanej **japan akacfa**, co w przetłumaczeniu na polski język znaczy japońska akacja, którą pszczoły jeszcze lepiej odwiedzają, aniżeli akację zwykłą. Powyżej wspomniane drzewo kwitnie w sierpniu, co u nas miałoby dla pszczelnictwa wielkie znaczenie, bo po głównych naszych pastwiskach. Miałem szczere zamiary przywieźć do Polski nasion tego drzewa, ale niestety działania wojenne zniweczyły moje chęci. **Zabierek — Podzborów**

PSZCZELNICTWO JAKO BOGACTWO NARODOWE

Pszczelnictwo w Polsce nie zajmuje dotąd takiego stanowiska jakie mu się z racji reprezentowanej wartości należy.

W skali ogólnopaństwowej jest pszczelnictwo pod względem gospodarczym na ogół nie brane pod uwagę. W okresie różnych propagandowych haseł i frontów nie było dotąd miejsca na uwzględnienie postulatów pszczelnictwa.

Zdawałoby się na pozór, że nas pszczelarzy jest mało, że jesteśmy słabi i... niepotrzebni, a przecież jest inaczej. Aby nas należycie respektowano, przedstawmy swą wartość w ogólnej gospodarce krajowej pasiecznej, o co musimy walczyć przez zmobilizowanie i zharmonizowanie działalności władz organizacyjnych. Na tej drodze możemy tylko i wyłącznie zapewnić pszczelnictwu należyty rozwój i opłacalność hodowli z korzyścią dla siebie i Państwa, a przysparzając sobie dochody z tej fachowej pracy jak najwyższe zdobyć plony, ozdabiać kraj rodzinny a równocześnie przyczynić się do podniesienia zdrowotności i bogactwa krajowego.

Do tego celu prowadzą liczne drogi: wzmocnienie propagandy organizacji pszczelarskiej, której działalność byłaby solidarną tak jak nas stać na to, pod względem gospodarczo-narodowym i należała do najzaszczytniejszych zajęć, a pszczoły brane jako symbol cnót społecznych.

W dzisiejszych czasach mimo zaistnienia niepomyślnych warunków, trzeba chcieć i umieć umiejętnym fachowym doświadczeniem pszczelnictwo prowadzić, wkładając kapitał, czego wymaga każdy interes, ze znajomością rzeczy na zasadach najnowszych zdobyczy wiedzy i praktyki.



Fragment 100-rojowej pasieki Autora artykułu.

Oddając się pszczelnictwu, spędzając dzień w miłej pracy, przez zaopiekowanie się pszczołami, obserwacją życia, badaniem, tworząc co dzień nowe wartości, odkrywamy nowe drogi tajemniczej przyrody i uszlachetniamy swoje dusze

Były kiedyś czasy, dawno już one minęły, kiedy Polska miodem słynęła, który występował przy wszystkich uroczystościach i zdawało się, że miodu nigdy nie ubędzie i, że pszczoła jest środkiem pomocniczym w żywieniu ludności. Czy dziś o tym naprawdę zapomniano?

Mułkowski — Wyrzeka

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE NA SIERPIEŃ I WRZESIEŃ

S i e r p i e ń: 1. Zasadniczo już po miodobraniu. Może tu i ówdzie są jeszcze jako tako wydajne pastwiska, ale to są już tylko wyjątki. Z większych pastwisk, dostępnych szerszemu ogółowi, istnieją tylko wrzosowiska. Największe u nas to sierakowskie (pow. Międzychód), czarnkowskie i ko-

nińskie (pow. Czarnków, Konin — zachód i wschód województwa). Na ogół wszyscy pszczelarze miód z uli już wybrali. Jakość miodu, a z tym i jego cena, zależą od tego, czy był on należycie odwirowany (jako dojrzały — zasklepiony), odszumowany, zlany do czystych nierdzewnych i nieoksydujących naczyń, a także przechowwany w odpowiedniej ubikacji. O miodzie, jego gatunkach, klasyfikowaniu, odwirowywaniu i przechowywaniu patrz „Pszczeln. Współcz." nr 7, 1946. Chociaż dzisiaj z punktu widzenia wartości miodu, jako środka odżywczego i leczniczego, traktuje się wszystkie rośliny nektaryzujące za dające miód jednej wartości, obojętnie czy jasny czy ciemny, gatunkowanie miodu jest aktualne, bo przyczyną zróżnicowania jakości miodów jest nieodpowiedni ich odbiór z ula i niewłaściwe przechowywanie w naczyniach i ubikacjach.

2. Sprawa zbytu miodu, jako podstawa rentowności tj opłacalności pasiek jest dla wszystkich pszczelarzy bardzo aktualna. Od przeszło roku Zarząd W. Z. P. i Woj. Spółdz. Pszczel. wszelkimi możliwymi drogami stara się o podniesienie ceny miodu do rzeczywistej jego wartości, równej cenie produkcji, ale to sprawa trudna. Każdy pszczelarz, zorganizowany w W. Z. P., we własnym interesie winien w tej akcji współdziałać i urabiać pszczelarzy niezrzeszonych do współpracy z W. Z. P. w tej sprawie. Odpowiednia cena za dobry miód, to całkowite uniezależnienie się pszczelarzy od oczekiwania na przydziały tańszego cukru, a zatem to zasadnicza podstawa rozwoju pszczelnictwa Czy każdy z Was, Czytelnicy, w swojej okolicy pracuje w tej sprawie w swoim i swoich Kolegów interesie?

3 Po miodobraniu, jeśli pszczelarz nie ma w programie wywozu pszczół na wrzosy, winien zaraz ułożyć gniazda odpowiednio na zimę. Zaraz też, mając ułatwiony wgląd w gniazdo, najłatwiej skontrolować można zdrowotność rojów. Nie zimujcie w żadnym wypadku rojów chorych. Nie przekazujcie źródeł zarazy z roku na rok. Wyślijcie próbkę do Instytutu Weter. Zakład Chorób Pszczół w Gorzowie, upewnijcie się i wraz z rzeczoznawcą chorób pszczół Waszego G. Z. P. przeprowadźcie likwidację ogniska choroby — zniszczyć roje, lub je zaraz leczyć i wyleczyć.

4. Dobry pszczelarz nie trzyma w swej pasiece matek pszczelich starszych niż 3 lata pracy. Lipiec—sierpień, to najlepszy czas na zaopatrzenie się w doborowe matki u kwalifikowanych hodowców, którzy hodują matki z rodzin wyselekcjonowanych, doborowych. Rojów ze starymi, lub źle czerwiącymi matkami nie zatrzymujcie do zimowli. Albo w nich matki wymienić na dobre, albo rój zlikwidować. Łączcie tylko pnie zdrowe ze zdrowymi. To oszczędne, celowe i opłacalne.

5. Pszczelarz wywożący pszczoły na wrzosy, musi pamiętać, że tylko silne roje, z dużą ilością czerwiu i pszczoły młodej, dadzą duże zbiory. Pszczoły stare w kilku dniach na wrzosie wyginą, garstka pszczół ledwie

się tam wyżywi i rój taki co najwyżej przez czas pobytu na wrzosach dojdzie do siły, ale miodu nie przysporzy.

6. Gdy pszczół nie wywozi się na wrzosy, ale zostają na toczku, już od początku sierpnia dbaj o to, aby matki czerwiły i pnie poszły do zimowli z dużą ilością młodej muchy. Gdy nie ma nektaru w okolicy, trzeba roje podkarmiać pobudzająco, aby matki czerwiły. Inaczej na wrzesień i październik, czyli do zazimowania przyjdą pszczoły stare, rój osłabiony w sile i w konsekwencji ryzyko przezimowania. A choćby przezimowały, to z dużym spadkiem starej pszczoły zimą, czyli na wiosnę będą roje bardzo słabe. Lepiej podkarmiać je jesienią aby silne, z młodą pszczołą zimowały, niż słabiutkie roje wiosną podpędzać podkarmianiem.

7. Pamiętać trzeba, że zaraz po uporaniu się z odbiorem miodu, ułożeniem gniazd na zimę i rozpoczęciem podkarmiania pobudzającego, musi iść sprawa dobrego przechowania zapasowej woszczyny, nadstawek i pomocniczego sprzętu. Wszelkie ramki nadstawkowe i półnadstawkowe, które już nie będą w tym roku potrzebne, muszą być posegregowane — dobre do przechowania, zbyt stare, lub uszkodzone do przetopienia, czy wymiany na węzę. Ramki z uli podejrzanych o chorobę, lub chorych, bezwzględnie osobno zapakowane szczelnie i odesłane do parowego, odkażającego przetopienia. Obok adresu, na paczce z takimi plastrami woszczyny, należy umieścić wyraźnym pismem napis: „Z roju chorego na..." (zgnilec, nosemę itp.).

8. Miesiące sierpień i wrzesień to czas przygotowania i realizowania akcji poszerzania pastwisk pszczelich. Siejcie i sadźcie jak najwięcej roślin, krzewów i drzew stanowiących dobre pastwisko pszczele. Zdrowe, silne rodziny pszczele i bogate przez cały rok pastwisko pszczele, to więcej niż połowa Waszych zabiegów o dobre zbiory. Pamiętajcie, że tego za Was nikt nie zrobi. To musicie każdy z osobna i wszyscy razem w organizacji pszczelarskiej robić sami.

9. Ze względu na szczupłą objętość naszego pisma nie możemy być bardziej szczegółowi i obszerni. Dla pogłębienia wskazówek praktycznych przeczytajcie sobie zeszłoroczne numery „Pszczeln. Współcz." za miesiące lipiec i sierpień.

R. — Poznań

ODPOWIEDZI REDAKCJI

1. Pytanie J. M. z T. „Czy pszczoły ciągną węzę od dołu ku górze?"

W warunkach normalnej pracy prawie nigdy to się nie zdarza. Jednakże, gdy damy pszczołom ramkę z węzą lub woszczyną, o wycięciu w jej środku pewnej przestrzeni, pszczoły zabudowują ją w ten sposób, że większość pracy wykonują od góry ku dołowi, a drobną część wycięcia zabudowują ciągnąc od dołu ku górze. Stwierdziłem to doświadczalnie dwukrotnie.

Odp. **E. B.**

2. Pytanie Cz. M. z W. „Czy maty na ul słomiany dobrze będzie szyć sznurkiem woskowanym (szpagatem) i czy pszczoły nie będą go przegryzać?"

Odp.: Maty na ul słomiany można szyć szpagatem tak woskowanym, jak i niewoskowanym. Lecz jeśli wnętrze ula słomianego ma być ze słomy, bez obicia ścian od wewnątrz deseczką, czy deszczyną, pszczoły w każdym wypadku, prędzej czy później, sznurek przegryzą i matę słomianą uszkodzą. Uważam, że ul słomiany, jeśli ma zachować wszystkie wartości słomy jako tworzywa na ule, nie powinien być wewnątrz wybijany drzewem, a więc musi być szyty drutem, nie podlegającym wpływom wilgoci i powietrza, czyli drutem nierdzewnym. Nadesłał **W. K.**

3. Pytanie S. K. z P. — „Jaką wartość leczniczą ma reklamowana „neotektyna", oraz czy i gdzie można ją obecnie zakupić?"

Odpow.: „Neotektyna" należy do środków leczniczych przeciwko zarazie zarodnikowcowej, czyli nosemie. Praktycy i niektórzy teoretycy niemieccy propagowali ją bardzo mocno. Jest to mieszanina różnych kwasów, które jakoby mają działać dodatnio na schorzałe środkowe jelito pszczoły, powodując szybsze opanowanie choroby, tak przez poszczególną i zaatakowaną pszczołę, jak i cały rój. Wybitniejsi badacze chorób pszczół nie przyznają „neotektynie" przypisywanej jej wartości leczniczej. Uważają, że gdyby szkodziła zarodnikowcowi żyjąc w komórkach nabłonka jelita środkowego pszczoły, szkodziłaby i samej pszczole. Nie szkodząc pszczole nie przeszkadza więc zarodnikowcowi, ale i nie pomaga pszczołom. Jest więc ich zdaniem bezwartościową. Jednakże zdania wielu poważniejszych praktyków określają „neotektynę" jako lek skuteczny. Doświadczenia sprawdzające tę rozbieżność zapatrywań zawsze warto poczynić. Nabyć ją można w Wojewódzkiej Spółdzielni Pszczelarskiej w Poznaniu. **S. R.**

4. Różni: a) Szczegółowych opisów jak się wyrabia węzę na prasce metalowej i walcach, na razie nie zamieścimy, gdyż to interesuje w szczegółach tylko kilka jednostek, a nie ogół Czytelników, zwłaszcza, że i sposobów wyrobu jest kilka. Najlepiej odwiedzić jedną z zarejestrowanych placówek wyrobu węzy i tam praktycznie przyjrzeć się pracy. Wykaz placówek podano w „Pszcz. Współcz." 5/46 r.

b) W sprawie kilku zapytań o sposoby znakowania matek na łamach „Pszcz. Współcz." z braku miejsca możemy także odpowiedzieć tylko ogólnie, odsyłając zainteresowanych do kwalifikowanych hodowców matek w danym powiecie lub instruktorów powiatowych, którzy udzielą wszelkich szczegółowych teoretycznych wskazówek i pokażą praktycznie „jak to się robi", co w opisie na łamach miesięcznika zajęłoby kilka dobrych stron druku. Informujemy tylko, że znakowanie matek przeprowadzamy czterema barwami, ogólnie w hodowli przyjętymi, i to: rok 1947 barwa

biała, 1948 — żółta, 1949 — czerwona, karmin, 1950 — zielona, itd. znów od początku, biała, żółta, czerwona zielona, co cztery lata wraca ten sam kolor.

Znakować matki można:

1. przy pomocy specjalnego przyrządu, znakownika, który służy do wycinania małych krążków staniolu, lub opalitu, a po umaczaniu ich od dolnej strony w kleju (sporządzonym z czystego szellaku zmieszanego z dobrym spirytusem), nakleja się ten znaczek na środku tułowia matki. Klej musi być dość gęsty, ale nie za gęsty, znaczek naklejać dokładnie na środku, nie za mocno matkę przyciskać;

2. Rozpuszczoną farbę w kleju szellakowym nabieramy pędzelkiem, główką od szpilki lub tp. i znaczymy nią matkę, tąk jak powyżej. Klej nie za rzadki. Dla początkujących konieczny przyrząd do przytrzymywania matki podczas znakowania (rurka celuloidowa ze specjalnym tłokiem filcowym i siatką na końcu). **Redakcja**

KOMUNIKATY

1. **Państwowe Gimnazjum Gospodarstwa Wiejskiego** (ze specjalnością w pszczelnictwie i jedwabnictwie) **w Taczanowie Wlkp.** komunikuje, że rozpoczyna drugi rok pracy i ogłasza nowy zapis uczniów do klasy I. Gimnazjum jest 3-letnie, męskie, typu rolniczego, ze specjalnością w pszczelnictwie i jedwabnictwie. Obowiązują: teoria, uprawa, hodowla, zajęcia praktyczne. Warunki przyjęcia: świadectwo 7 klasy szkoły powszechnej, podanie, życiorys, metryka urodzenia, świadectwo moralności i zgoda rodziców na wstąpienie do szkoły. Uczniowie przywożą ze sobą: 1. gotówkę na potrzeby własne, 2. środki żywności jak: kawę, mąkę, cukier, itp., 3 .prześcieradło, kołdrę do spania, poduszkę pod głowę, nakrycie łóżka i siennik, 4. przybory do mycia, golenia , czyszczenia zębów, butów i ubrań, 5. nóż, widelec, łyżkę i kubek do kawy, 6. materiał piśmienny i książki. Szkoła znajduje się w pięknym parku i zdrowej, lesistej okolicy. — Stacja kolejowa na miejscu. Uprawnienia jak Gimnazjum Zawodowe. Internat prowadzą uczniowie sposobem spółdzielczym na miejscu. Początek nauki 15 września br. Zgłoszenia kierować do dnia 10 lipca br. do Dyrekcji Państwowego Gimnazjum Gospodarstwa Wiejskiego w Taczanowie, powiat Jarocin, poczta Pleszew.

2. **Instytut Pszczelarski Lublin.** Do P. P. Pszczelarzy! Na powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu słynny pszczelarz ks. Ciborowski (nie żyjący dziś, zamordowany przez Niemców), wystawił tablice pyłku kwiatowego naszych roślin pożytkowych. Kto by z P. P. Czytelników miał takie tablice lub wiedział o nich, niech łaskawie napisze do Instytutu Pszczelarksiego w Lublinie, skr. poczt. nr 36.

3. **Wojewódzki Związek Pszczelarzy Poznań:**

a) Wykaz hodowców matek kwalifikowanych, mających jesienią 1947 r. matki na rozsprzedaż: 1. Pluciński Antoni — Witaszyce, pow. Jarocin; 2. Kaczmarek Ambroży — Lasek, pow. Poznań, ul. Łączna 26; 3. Nowakowa Stanisława — Przytoczna, ul. Lipowa 6, pow. Skwierzyna; 4 Mułkowski St. — Wyrzeka, pow. Śrem; 5. Pioch Władysław — Owieczki, pow. Oborniki; 6. Zieliński Feliks — Piła, ul. Grażyny 5; 7. Juszczak Bronisław — Poznań, ul. Grudzieniec 122; 8. Sopata Tadeusz — Owińska, kier. szkoły, pow. Poznań.

UWAGA: W ostatniej chwili doniesiono, że p. Nowakowa (3) w tym roku matek od sierpnia wysyłać nie będzie, z powodu pojawienia się zgnilca łagodnego w sąsiedniej pasiece.

b) Zgodnie z komunikatem W. Z. P. zamieszczonym w n-rze marcowym 1947 str. 93 u dołu, o 2-letnim kursie korespondencyjnym z zakresu pszczelnictwa o poziomie gimnazjum (rok 1) i liceum (rok 2), z przedmiotem — pszczelnictwo z całokształtem jego zagadnień, informuje się zainteresowanych, że kurs rozpocznie się w listopadzie 1947 roku. Chcący brać udział w tym kursie, zechcą do dnia 1 października nadesłać do biura WZP. krótki wniosek o przyjęcie na kurs, z podaniem daty i miejsca urodzenia, miejsca obecnego zamieszkania, powiat, poczta, zawód, wykształcenie, wielkość pasieki, od kiedy pszczelarzem, oraz czy jest członkiem W. Z. P.

Równocześnie trzeba wpłacić 200 zł tytułem wpisowego na kurs, które zostaną zużyte na wstępne koszta organizacyjne kursu, programy i korespondencję. Przyjęci na kurs zostaną powiadomieni listownie o terminie pierwszej lekcji — zebrania i szczegółowych warunkach ukończenia kursu. W wypadku małej liczby zgłoszeń kurs się nie rozpocznie.

Podręcznik p. t.

„MIÓD PSZCZELI"

w opracowaniu Tadeusza Majewskiego — wykładowcy pszczelarstwa na Wydziale Rolniczym — Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, z przedmową inż. Aleksandra Kozikowskiego, profesora Uniwersytetu Poznańskiego — jest do nabycia w **Wojewódzkim Związku Pszczelarzy w Kielcach, ulica Mickiewicza 12**

NOWOŚĆ! **NOWOŚĆ!**

Jedyny

nowoczesny podręcznik pszczelarski dla instruktorów, przodowników, rzeczoznawców chorób pszczelich, hodowców matek i wszystkich pszczelarzy

to

„PSZCZELARSTWO"

napis. przez insp. pszczelarstwa Staszałka Stanisława

stron 330 — ilustracji 76 — tabele, wzory

Wysyłkę uskutecznia **„Administracja Pszczelarstwa" Katowice, skrytka pocztowa 91,** po wpłaceniu kwoty 420 zł

Wysyłka za zaliczeniem podnosi koszta o wysokość zaliczenia

Warunki prenumeraty „Pszczelnictwa Współczesnego": Prenumeratę można wpłacać do Państwowego Banku Rolnego w Poznaniu na rachunek Nr 161 Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Poznaniu.

Prenumerata na rok 1947 — dla członków W.Z.P. 18 zł mies., 216 zł rocznie. Dla niezrzeszonych 22 zł mies., rocznie 264 zł.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi dla członków 20.— zł, dla niezrzeszonych 25.— zł.

Wydawca: Wojewódzki Związek Pszczelarzy w Poznaniu, ul. Grottgera 4.

Redaktor: Stefański Stefan.

Adres Redakcji: „Pszczelnictwo Współczesne" Poznań, Grottgera 4, pok. 70.

Cena ogłoszeń: cała strona 4000.— zł, pół strony 2500.— zł, jedna czwarta strony 1500.— zł. Ogłoszenia drobne 15.— zł od słowa. Przy ogłoszeniach stałych, warunki wg umowy.

Druk: Drukarnia św. Wojciecha, Poznań, ul. Piotra Wawrzyniaka nr 39.
3230 K-33401